

## "Hamlet" na święto Dziadów?

**"Hamlet" Williama Shakespeare'a w reż. Pawła Paszty w Teatrze im. Horzycy w Toruniu. Pisz Anita Nowak.**

Toruński "Hamlet" Pawła Paszty, to przedstawienie w dominującej mierze reżyserskie. Zmierzający na spektakl widzowie, jeszcze przed teatrem stają się uczestnikami osobliwego performansu. Natykają się na żalobny kondukt. Katafalk, trumnę i ponurych mężczyzn w czarnych strojach, jacy zazwyczaj towarzyszą każdemu w jego ostatniej drodze. Memento mori przed listopadowym świętem czy zapowiedź tego, co za chwilę zobaczymy na scenie?

Potem, kiedy widzowie są już w komplecie na miejscach, kondukt, choć w nieco innej, symbolicznej już postaci, przenika z ulicy przez wrota na zapleczu sceny do wnętrza teatru. Trumnę zastąpiono pianinem. I to nie z powodu panującego w teatralnych kręgach przesąd, że trumna na scenie oznacza pożegnanie dyrekcji ze stanowiskiem, ale ze względów stricte artystycznych; poetycką przenośnię, odejście od dosłowności.

W scenografii Ewelina Brudnicka wykorzystuje w ogromnej mierze naturalne warunki dużej sceny; jej centrum z czterech stron obudowując miejscami dla publiczności. Okna pierwszego piętra i przepastną głębię nad sceną kojarząc z architekturą teatru elżbietańskiego, czy zamkowym dziedzińcem, gdzie także w czasach szekspirowskich grano przedstawienia dla władców.

Jedynymi elementami dekoracji są tu ogrywane na wszelkie możliwe sposoby stare pianina. Pianino to symbol emocji, uczuć, a więc tego, czym targani są wszyscy bohaterowie dramatu, a Hamlet przede wszystkim. Obnażone serca instrumentów oddają swe wnętrza na pastwę doznań postaci dramatu, by te, szarpiąc struny poprzez rozpaczliwie zawodzące dźwięki wydobywały z nich tragiczną historię związaną z dziejami rodu duńskich władców. Czerń i kształt pianin kojarzy się też z trumną, katafalkiem, pogrzebem. Zwłaszcza, że zapadnie sceny wykorzystano tu w charakterze grobów. Ale pianino jest również tronem zdobytym przez Klaudiusza dzięki zbrodni dokonanej na własnym bracie. A czasem po prostu kulisą, z której wyłaniają się postaci.

To monumentalne, wsparte też cytatami z mickiewiczowskich "Dziadów" i "Śmierci Ofelii" Stanisława Wyspiańskiego przedstawienie nieprzypadkowo pojawia się w repertuarze Teatru Horzycy właśnie w okolicy Święta Zmarłych. To swoiste artystyczne wypominki za czyścicowe dusze. A może i oparta na ciekawej muzyce Tomasza Jakuba Opałki msza żalobna... Stąd na scenie tyle trumien i przepięknie zakomponowany też choreograficznie chór Płaczek, niczym Erynni wyjętych z greckiej tragedii. A może współczesnych wdów?

Pełne ekspresji, choć w zwolnionym tempie poruszające się ciała kobiet, wyrażające smutek, ból i rozpacz, i twarze naznaczone tragizmem. Małgorzata Abramowicz, Karina Krzywicka, Matylda Podfilipska, Ewa Pietras, Anna Magalska, Teresa Stępień-Nowicka i Agnieszka Wawrzkiwicz, dzięki choreografii Izabeli Chlewińskiej zagrały tu przepiękną artystycznie etiudę.

Ale ten spektakl to przede wszystkim studium psychologiczne ludzi z jednej strony żądnych władzy, z drugiej zemsty. Klaudiusz, w którego tu wiarygodnie wciela się Wojciech Jaworski, za tron jest w stanie popełnić każdą zbrodnię. Nawet bratobójstwo. Przewrotnie zasłaniając się przy tym braterską miłością.

Hamlet obsesyjnie dąży do obnażenia prawdy. Choć nie do końca z szlachetnych pobudek, ale z chęci odwetu. Z inspiracji ducha zamordowanego ojca; młody książę nie tylko niszczy własną miłość, ale

też bierze na siebie odpowiedzialność za śmierć wielu niewinnych osób. Doprowadza do unicestwienia całego swego świata. Bardzo interesująco prowadzi tę postać Tomasz Mycan. Z pomocą kilku ciekawych pomysłów reżyserskich Pawła Paszty, nie zawsze poważnie, bo w błazeńskiej czapce wiedzie nas przez meandry duszy swego bohatera. I wraz z nim stawia pytanie- czy Hamlet ma prawo do szczęścia, czy musi mścić pamięć przodków?

Aktorsko dość trudne zadanie miał w tym spektaklu Łukasz Ignasiński, pojawiając się na scenie kolejno w dwóch rolach Poloniusza i Laertesza. Ojca Ofelii zagrał środkami głęboko groteskowymi, jako zmanierowanego starca, a jej brata prosto, naturalnie, tworząc postać bohatera pełnego młodzieńczych porywów i emocji. Diabelskim chichotem, ozdabia swe kwestie mimo woli zawiązujące intrygę całej tragedii Jarosław Felczykowski jako Horacjo. Ten śmiech to ciekawa zapowiedź ostatecznych nieszczęść. Julia Sobiesiak Gertrudą jest znakomitą. Urokliwą, a przy tym słabą, taką, jakiej trudno byłoby się sprzeciwić bezwzględnemu Klaudiuszowi. Ofelia Mirosławy Sobik po prostu jest.

Niczym w tytule książki Jana Kotta, Szekspir to bardzo współczesny. I bardzo aktualny...

Anita Nowak

e-teatr

30.10.2018